

Od autora: Pozdrawiam piszących i czytelników.

– Witam.

Zdezorientowany Damian zaczął rozglądać się na wszystkie strony. Gdzie on jest?

– Nie wiesz, gdzie jesteś? To nie jest wcale najważniejsze.

– Co to jest za miejsce? Co się stało? – Dodatkowo czuł się jakoś dziwnie.

– To naprawdę nie jest ważne. Już ci mówiłem, ale ty jak zwykle skupiasz się na rzeczach nieistotnych.

Damian poczuł się dotknięty tymi słowami. Dlaczego niby to jest nieistotne? To jest cholernie istotne.

– Gdzie jestem!?

– Ponadto jak zwykle się upierasz przy swoim. Nie jest to ważne, gdzie jesteś. Uwierz mi. Wysił się więc i zacznij dostrzegać to, co powinno cię tak naprawdę zainteresować?

Zaczął iść w kierunku głosu.

– Gdzie jestem?

– A ty znowu swoje. Czy nie możesz wyjść poza utarty schemat, czy nie możesz samodzielnie myśleć?

– Chciałbym porozmawiać twarzą w twarz.

Usłyszał dobroduszny śmiech i w końcu coś zaczęło do niego docierać.

– Nie mogę cię zobaczyć?

– Nie, nie możesz.

– Po co tu jestem?

– Żeby przypomnieć sobie, co otrzymałeś.

W jeden chwili życie przeleciało mu przed oczami. Osiągnął naprawdę wiele, mimo przeciwności, wciąż parł do przodu i pokonywał kolejne bariery. Nikt nie przypuszczał, by dziecko alkoholików, które niemal każdego dnia odczuwało głód i nie mogło go zaspokoić, z czasem stanie się właścicielem jednej z największych firm w Polsce. Jemu to się udało. Wymagało to jednak stałej, ciężkiej, niemal katorżniczej pracy. Nie wiedział, co to znaczy odpoczynek, nie wiedział, co znaczą inni ludzie. Dla niego to były tylko trybiki, które układając się w całość, tworzyły wielką korporację, która mogła naprawdę wszystko.

– Tak naprawdę nic nie otrzymałem, doszedłem do wszystkiego, co mam, całkiem sam. Nie miałem w nikim wsparcia, nie mogłem na nikogo liczyć.

– Ty znowu swoje. Nie widzisz, iż każdy twój krok oddala cię od celu?

– To dzięki tym rękom.

Damian podniósł przed oczy swoje ręce i zaniemówił. Dlaczego one są tak przeźroczyste? Próbował je dotknąć, ale się nie dało. Dopiero teraz spojrzał na swoje ciało i z przerażeniem odkrył, iż jest nagi. Całkowicie nagi i dyskutuje z jakimś głosem. Mimowolnie zakrył intymną część swojego ciała, rękami, które były przeźroczyste.

– I co, dużo udało ci się przenieść do tego miejsca? Można to nazwać sukcesem?

Teraz wspomnienia nie były już tak łaskawe. Już nie widział przed sobą człowieka sukcesu, który mimo wielu wyrzeczeń osiągnął wszystko. Zobaczył człowieka samolubnego, który w swoim życiu nikomu nie pomógł, a wręcz szkodził. Nieraz decydował się na zwolnienie osób, niebędących według niego, wystarczająco zaangażowanych. Nie obchodziły go przyczyny, ważny był efekt. Był osobą mierną i pozbawioną

skrupułów.

– Umarłem?

– Tak prawie.

– Pójdę do piekła?

– A widzisz tutaj jakieś piekło? Po prostu zostaniesz w tym miejscu do czasu, aż odnajdziesz swoje powołanie.

Ponownie się rozejrzał. Wszędzie wokół była biel. Nawet podłoga była biała. Jednocześnie wszystko było takie nierzeczywiste, nierealne. Nie było tutaj dosłownie nic!

– Mam nadzieję, iż zobaczę cię jeszcze na ziemi. Powodzenia.

Nastąpiła głucha cisza. Nawet nie słyszał swojego oddechu, nie mówiąc o biciu serca. Wiedział, że nie ma sensu iść, gdyż nie tędy wiodła jego droga. Miał nikłą szansę powrócić na Ziemię, a to, co przeżywał, było prawdopodobnie śmiercią kliniczną. Czy miał rozdać swój majątek biedakom? Czy to by coś dało? Przypomniawszy sobie rodziców, którzy gdy nie pili, byli naprawdę fajnymi ludźmi. Przypomniawszy sobie, jak umiał ich rozśmieszyć. Pamiętał, jak ojciec zapił się na śmierć, on uciekł z domu, a jego matka ponoć rzuciła nałóg. Nigdy się z nią nie zobaczył, nie był w stanie jej darować zmarnowanego dzieciństwa. Nie wierzył także w jej przemianę. Na swojej dłoni czuł czyjś dotyk, więc może ktoś z nim był.

– Czy ktoś tu jest?

Cisza.

– Halo..., czy ktoś tutaj jest?

Czyli znowu został sam. Całkiem sam..., tak samo było w dzieciństwie. Właściwie zawsze był sam, więc tutaj także. Usiadł na podłodze i postanowił medytować, może dzięki temu będzie wiedział co zrobić, może uda mu się spotkać ze swoją duszą? Czy były inne wcielenia? Czy dusza jest wieczna?

Cisza.

– Cholera jasna!

Cisza.

– Wybaczam ci Mamo.

Cisza.

– Wybaczam ci Tato.

Cisza.

– Przepraszam za wszystko złe, co zrobiłem.

Cisza.

– Panie Boże przepraszam, że cię zwiodłem.

Cisza.

– Zmienię się.

Cisza.

– Naprawdę się zmienię.

Cisza.

Czyli zostanie tutaj na zawsze. Nie przypuszczał, iż tak zakończy życie. Będzie w jakimś zawieszeniu na wieki. Czy mogło go spotkać coś gorszego? Samotność, uczucie którego się bał, od którego uciekał, a które go otaczało przez całe życie. Sam ze sobą, tylko on, a wokół dosłownie nic. Nie pozostało mu nic innego, jak wybaczyć sobie, że do czegoś takiego doprowadził. Z jego oczu spłynęły prawdziwe łzy, a on zaakceptował siebie i wybaczył swoje zaślepienie, swój głupi upór, ucieczkę od Boga, od siebie, od wszystkiego. Otworzył oczy i poczuł ogromny ból rozchodzący się po całym ciele, a jego oczy nie umiały

przywyknąć do oślepiającego światła. Zauważył jedynie przed sobą jakąś postać. Ból, jaki targał ciałem, nie miał żadnego znaczenia, gdyż nad nim pochylała się matka.

– Już będzie dobrze synku.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kemilk, dodano 06.05.2018 00:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.